

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 35 (1318) 01 września 2019 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XXII NIEDZIELA ZWYKŁA

**Ty, dobry Boże,
biednego ochraniasz** (Ps 68)

Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili. I opowiedział zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie wybierali pierwsze miejsca. Tak mówił do nich: "Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: "Ustąp temu miejsca"; i musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: "Przyjacielu, przesiądź się wyżej"; i spotka cię zaszczyt wobec wszystkich współbiedniaków. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony". Do tego zaś, który Go zaprosił, rzekł: "Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaprosz ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdziżyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych" (Łk 14,1.7-14).

Jezus, jako gość w domu przywódcy faryzeuszy, wraz z biesiadnikami spożywa posiłek. Zwróćmy uwagę na zachowanie gości, którzy zajmują pierwsze miejsca. Jezus nie bacząc na nic, gani taką postawę. Przypomnijmy sobie różne sytuacje z naszego życia, gdy przebywaliśmy w grupie ludzi, na spotkaniach; sytuacje z naszych rodzin, czy wspólnoty.

Co możemy powiedzieć o naszym zachowaniu?

Czy nie staramy się dominować, zwracać na siebie uwagę, narzucać innym naszego zdania?

Może wykorzystujemy dla własnych celów zajmowanego stanowiska, pełnionej funkcji?

Jezus zwraca uwagę, że w grupie może zawsze znajdować się ktoś znakomitszy od nas.

Czy dopuszczamy do siebie taką myśl, ilekroć rozmawiamy z innymi, słuchamy i przedstawiamy im swoje racje?

Potrafiemy ustępować miejsca innym, stawiać ich wyżej od nas?

Jak przeżywamy sytuacje, w których czujemy się spychani na ostatnie miejsce?

Jezu przypomina, żeby w spotkaniach z innymi uczyć się bezinteresowności i hojności.

Pomyślmy o naszych spotkaniach i relacjach z bliźnimi. Z kim najczęściej i najchętniej rozmawiamy?

Może otaczamy się jedynie osobami, które są dla nas miłe, sympatyczne i wdzięczne?

Czy nie pomagamy innym dla własnej przyjemności, osobistej satysfakcji?

Uchowaj Boże, abyśmy nie posługiwali się drugim człowiekiem dla zaspokojenia własnych potrzeb.

Czy są osoby, których świadomie nie dopuszczamy do siebie, albo do grona naszych przyjaciół?

Pomyślmy o tych osobach, których nie lubimy, których wręcz nie akceptujemy, którzy też swoim zachowaniem sprawiły, że trudno ich kochać. Wymieńmy ich z imienia i powierzmy Jezusowi z prośbą:

Jezu, naucz nas ich kochać, tak jak Ty ukochałeś nas! Amen.

Wasz brat Franciszek

Intencje Apostolstwa Modlitwy - Wrzesień

Intencja powszechna: Aby wszyscy, którzy wymierzają sprawiedliwość, działali uczciwie, i aby niesprawiedliwość, która szerzy się w świecie, nie miała ostatniego słowa.

Poznajemy nowego Wikarego

Witamy w naszej parafii nowego kapłana - ks. Macieja Pszczółkę. Pragniemy poznać Księdza, dowiedzieć się czegoś o Nim. Nie kieruje nami zwykła ciekawość (no, może troszeczkę), ale życzliwość i chęć serdecznego przyjęcia we wspólnocie św. Klemensa. Dlatego poprosiłam Księdza, aby opowiedział o sobie.

- Dowiedzieliśmy się, że kilkanaście dni temu zmarł Księdza Tata. Modliliśmy się o spokój Jego duszy, a Księdzu z serca współczujemy. Proszę opowiedzieć o swojej rodzinie. Bardzo prosimy o podanie daty i miejsca urodzenia?

Urodziłem się w Kobiernicach, 17 sierpnia 1984 roku, jako czwarty z rodzeństwa, mam dwóch braci i trzy siostry. Moi Rodzice pracowali fizycznie w Zakładzie Metali Lekkich „Kęty”. Tata zaczął chorować mając 36 lat. Wtedy wszczepiono Mu rozrusznik i od tego czasu był na rencie. Choroby zaczęły się mnożyć i dzień przed moimi 35 urodzinami odszedł do Pana Boga. Taką moją wielką radością wewnętrzną jest fakt, że mogłem udzielić Mu sakramentów. Poprosił mnie o to tydzień przed śmiercią, dzień po przyjęciu do szpitala, bojąc się, że nie zdąży. Moi Rodzice byli bardzo pobożni, Tata, gdy wstąpiłem do seminarium, wiele trudnych przeżyć ofiarował za mnie, Mama również i tak trwam do dzisiaj

- Jakie były Księdza zainteresowania i pasje w młodości, jakim był Ksiądz uczniem?

Powiem tak, zawsze byłem bardzo przyjacielski, koleżeński. Do moich nauczycieli, wychowawców podchodziłem z szacunkiem. Od dziecka byłem ministrantem, lektorem, należałem do oazy. Były „wyskoki”, ale byłem bardzo „temperowany” przez Rodziców. Rodzice chodzili regularnie na wywiadówki i bardzo nas pilnowali, jeśli chodzi o zasady zachowania, kultury. Gdy np. coś przeszkrobałem, to musiałem stać przed domem i wszystkim, co przechodzą, mówić „dzień dobry”, za to, aby ułagodzić coś tam... W technikum już byłem taki „ułagodzony”.

- Co sprawiło, że w czasach, kiedy jest tyle ataków na Kościół, zdecydował Ksiądz o wyborze takiej drogi życiowej?

Po zdaniu matury zacząłem „walczyć” z Panem Bogiem, chciałem sobie życie poukładać po swojemu. Dwa lata pracowałem jako listonosz w Kobiernicach i dwa lata w Anglii w Coventry, w magazynie spożywczo-przemysłowym. Myślę, że te cztery lata dały mi dobry „wycisk”, że mogłem rozeznaczyć swoje powołanie. Rok 2008 to był czas takiego ostatecznego rozeznania mojego powołania, zacząłem się modlić i pościć oraz prosić Pana Boga o wskazanie mi tej właściwej drogi...

Dzisiaj myślę, że największą „wskazówką”, jaką dał mi Pan Bóg, to była właśnie praca w Anglii, gdzie pracowałem z Polakami, a mieszka ich tam ok. 18 tysięcy. Jest tam najstarszy w Anglii kościół, zbudowany zaraz po II wojnie światowej przez przybywających tam Polaków. Gdy przyjechałem w 2006 roku, to świecił on pustkami, a jak wyjeżdżałem w 2008 roku, to dołożono jeszcze dwie Msze św., bo Polacy się nie mieścili w kościele. Myślę, że to był taki czas „zobaczenia”, że ludzie jednak potrzebują księdza.

Mam w swoim życiu kilka autorytetów wśród księży, chociażby mój rodak ks. Rafał Brzuchański, który pracował na Ukrainie, ks. Romuald Szczodrowski, którego poznałem w Coventry. To są ludzie bardzo oddani Kościołowi, oddani Panu Bogu przede wszystkim, i są dla ludzi. I takim księdzem chciałbym zawsze być.

- Co lub kto miał największy wpływ na podjęcie przez Księdza decyzji o zostaniu kapłanem?

Na to pytanie już częściowo odpowiedziałem. Myślę też, że postać Ojca św. Jana Pawła II wpływała na moje życie. Pamiętam pielgrzymkę w 1997 roku do Zakopanego, kiedy to Dziadkowie dali mi na nią pieniądze. Uczestniczyłem we Mszy św. pod skocznia i nie ukrywam, że jest ważnym momentem w moim życiu.

Takim miejscem dla mnie szczególnym jest Jasna Góra, Matka Boska Częstochowska, ponieważ i w 1999 roku, kiedy kończyłem podstawówkę zacząłem się tam modlić, aby Pan Bóg prowadził mnie przez życie i w 2004 roku, kiedy zdawałem maturę też prosiłem Matkę Bożą o rozeznanie powołania i w 2008 roku, kiedy przyleciałem z Anglii to pierwsze moje kroki były na Jasną Górę.

- Jaki święty lub postać z historii jest dla Księdza wzorem i ideałem najbliższym sercu?

Święty Jan Paweł II. Wielką radość sprawiło mi, gdy w grupie siedmiu osób krótko po święceniach, mogliśmy uczestniczyć we Mszy św., a już następnego dnia w tej samej grupie odprawiać Mszę św. na grobie tego Świętego Papieża. To było takie niesamowite przeżycie.

- Jak zmienia życie młodego człowieka Sakrament Kapłaństwa? Czy takie przemyślenia u tak młodego kapłana już są?

Uważam, że życie każdego człowieka, również księdza, najbardziej co kształtuje, to sakrament pokuty. Staram się często korzystać z sakramentu pokuty, żeby mieć serce, swoje sumienie czyste, a przez to, myślę, pomagać ludziom w konfesjonale. Myślę, że należy dbać o swoje wnętrze, żeby kształtować inne wnętrza. Bo jeśli moje sumienie, moje serce będzie czyste, to i sumienie drugiego będzie kształtowane na wzór Chrystusowego Kapłaństwa.

- To nie jest Księdza pierwsza placówka. Wiemy, że po święceniach został Ksiądz posłany do parafii Niepokalanego Serca NMP w Kaniowie. Czy były jakieś zadania, które stanowiły trudność, a co najbardziej cieszyło?

Powiem tak, moi Rodzice byli bardzo związani ze śp. Heleną Jurą, która uczyła w Kaniowie geografii, która była świetnym pedagogiem. Od dziecka słyszałem o Kaniowie, gdy często tam przebywałem z Rodzicami, kiedy pomagali jej w różnych pracach. I kiedy otrzymałem od bpa Romana Pindla dekret do parafii w Kaniowie, to sobie przypomniałem to wszystko, o czym mówiła ta pani, jakie tam były problemy. Ale też przypomniałem sobie, że zawsze mówiła o Kaniowie z wielką radością, z wielkim sentymentem.

W życiu księdza po święceniach jest bardzo ważna pierwsza parafia, i myślę, że przez te pięć lat posługi w tej parafii wypełniłem swoje zadania najlepiej jak potrafiłem. Pewnie z małymi potknięciami, bo jak każdy człowiek mogłem popełnić jakiś błąd, ale wielką pomocą był ks. prob. Janusz Tomaszek, który mi towarzyszył i radą, i wsparciem. Bardzo dobrze układała się nam współpraca przez ten czas. Ta parafia była moją pierwszą miłością, i jak to się mówi, pierwszej miłości się nie zapomina.

- I teraz św. Klemens. Jak Ksiądz odebrał przydzielenie do Ustronia?

Tak żartobliwie - powiedziałem po otrzymaniu dekretu do św. Klemensa do Ustronia - *po Kaniowie, to tylko do sanatorium*. Tak na poważnie, myślę, że każda parafia ma swoją specyfikę i będę robił wszystko i współpracował

→ str. 3

**„Granice przyzwoitości w narzeczeństwie” -
ciąg dalszy**

Czyli jak daleko można się posunąć przed ślubem?

Podajmy zatem próbę wywnioskowania z jedyne- go kryterium – **dobrych osób** - konkretnych „granic bliskości” narzeczonych; granic, które strzegą ich czystej miłości; granic, które uczą nadawania gestom duchowego znaczenia; zaproponujemy zasady ich indywidualizacji. Przekonana przez studentów (a i własne doświadczenie), że potrzebują mówienia wprost i nazywania rzeczy po imieniu, postaram się nie uchylać pruderyjnie od kwestii szczegółowych. Piękny paradoks cechujący czas „chodzenia ze sobą” i narzeczeństwa polega na tym, że im bliżej siebie fizycznie wówczas się znajdujemy, tym dalej wewnątrz. Im dalej się posuniemy w niwelowaniu dzielącej nas fizycznej przestrzeni, tym większe ryzyko, że - przeciw niechcący - „upośledzimy” lub wręcz zniwelujemy rodzącą się między nami wewnętrzną przyjaźń, która jest istotą naszej miłosnej relacji. Czyli przestrzegamy granic po to, aby między nami - w wymiarze wnętrza - granic nie było. Dzieje się tak, ponieważ nie dlatego myślimy o granicach, że czyjeś „widzimisie” je ustaliło i bez powodu obwarowało sankcją grzechu, lecz dlatego, że są one najskuteczniejszym sposobem ochrony wzrostu, prawdziwości i głębi naszej miłości. Tak naprawdę „postawienie zapory”, czyli przestrzeganie tego, czego „nie można” w narzeczeństwie, otwiera tamę dla wielorakich, wspaniałych walorów bijących niczym wódz w nurcie naszej miłości: tak więc „nie można”, aby dopiero „było można”, aby „pięknie było można”. Jak działa ten dziwny mechanizm odwróconej zależności? Możemy udzielić odpowiedzi, posługując się argumentacją filozoficzną, psychologiczną i teologiczną. Aby pokazać rzecz wyraźnie, zapytajmy najpierw o konsekwencje ostatecznego przekroczenia granic, czyli podjęcia pełnego współżycia seksualnego przed ślubem.

Zbliżenia seksualne przed ślubem...

Współżycie seksualne przed ślubem jest wydarzeniem raniącym. Tu nie ma mowy o wspomianej wcześniej indywidualizacji. Indywidualność ma znaczenie o tyle, że jednym łatwiej jest wstrzeмиęzliwość zachować, a inni muszą w to włożyć dużo wysiłku. Ptak, który nie dorósł jeszcze do lata- nia, a mimo to podejmuje próbę wyjścia z gniazda, przez moment, pełen uniesienia, cieszy się pozornym lotem. Nie- stety jednak spadanie, bez skrzydeł dojrzałości i łagodnego wiatru łaski sakramentu, może zakończyć się boleśnie.

...mogą zahamować rozwój prawdziwej miłości

Miłość jest procesem dynamicznym, który ma zazwy- czaj wyraźne etapy, ciekawie opisane przez K. Wojtyłę. U początku jest upodobanie, czyli uczuciowe zafascynowanie się drugim, okres przepiękny i pełen prawdziwych wzruszeń, któremu *nota bene* zawdzięczamy najwznieśliwsze dzieła miłosnej literatury pięknej. Z niego wylania się pożądanie dru- giej osoby, nie seksualne, lecz pożądanie jej wartości dla swojego życia; upragnienie zdobycia i posiadania. Wreszcie życzliwość - brzmiąca tak skromnie - jest złotą żyłą miłości, koroną jej rozwoju i najprawdziwszym imieniem. Upodobanie i pożądanie, poza swoim urokiem, skrywa także pewne nie- bezpieczeństwo, które „urokiem” zresztą można określić. Jest to czas królowania uczuć, zaś niebezpieczeństwo jest takie, że uczucia, rzucając właśnie „urok” na zakochanego, zaciem-

niają poznanie prawdy o osobie darzonej afektem. Po wtóre, uczucia są chwiejne i spontaniczne, szybko przychodzą i mogą szybko odejść. Miłość uczuciowa ustaje. Wreszcie, czas ten cechuje egocentryzm: uczucia szukają swego. Mi- łość kompletna, dojrzała, rodzi się w osobie, gdy po dość długim okresie uniesienia uczuciowe opadają, dochodzi do pierwszych rozczarowań bliską osobą, dostrzega się jej trud- ne strony. Miłość jest dorastaniem do prawdy o osobie i przy- jęciem tej prawdy. Jeżeli bez orkiestry uczuć, już bez idealizacji, lecz na podstawie gruntownego poznania drugiego, człowiek w swojej woli znajduje pragnienie i decyzję szukania jego dobra nawet własnym kosztem, możemy powiedzieć, że kocha prawdziwie i w pełni. Taka postawa jest złożeniem daru z siebie i swojego życia dla drugiej osoby. Dar ten jest zakorzeniony w decyzji afirmacji najgłębszej, bytowej warto- ści i tajemnicy drugiego człowieka, niezależnie od jego wad. Ten etap miłości przypieczętowany łąską sakramentu (*ciąg dalszy nastąpi*).

źródło: „Teofil – od zakochania do pełni miłości”, Dominikański Ośro- dek Liturgiczny, Kraków 2008
Michał Łuniew

⇒ str. 2 z Księdzem Proboszczem i z ks. Krzysztofem i z Parafianami, aby układało się to jak najlepiej. W poprzed- niej parafii te relacje były bardzo dobre i chciałbym to prze- nieść na ustronński grunt. Już wiem, że będę uczył 4 godz. w ósmej klasie w SP I, przygotowując ich jednocześnie do bierzmowania oraz 10 godz. w Technikum. A co do grup, to zostanie to ustalone w najbliższym czasie

- Jak Ksiądz postrzega dzisiejszą młodzież?

Bardzo pozytywnie. To są bardzo wartościowi ludzie, chociaż niejednokrotnie dają „popalić”. W osobistym kontakcie są bardzo szczerzy, mówią prawdę. Jeśli są w grupie, to pró- bują „głuptaczyć”, przegadywać się kto jest lepszy, kto jest mądrzejszy. Staram się zawsze do każdego człowieka dotrzeć osobiście, nie szufladkować ich. Tak chciałbym dalej praco- wać i z dziećmi i z młodzieżą, i z dorosłymi. Myślę, że osobi- sta relacja, to jest taka sama relacja jak nasza relacja z Pa- nem Bogiem. Jeśli odkryjemy swoją relację z Panem Bogiem, to możemy ją przełożyć na grunt drugiego człowieka.

- Jakie są Księdza zainteresowania pozateolo- giczne? Ulubione zajęcia w wolnych chwilach?

Skoro teraz jestem w Ustroniu i mam w zasięgu różne stoki, to bardzo chciałbym się nauczyć jeździć na nartach. Lubię też podróżować, zwiedzać, spacerować, przeczytać dobrą książkę. Ale przede wszystkim lubię rozmawiać z dru- gim człowiekiem.

- Czego by sobie Ksiądz życzył „na starcie” w parafii św. Klemensa?

Bożego błogosławieństwa.

- Cecha, którą Ksiądz najbardziej ceni u siebie i u innych?

Prawda.

- Proszę o przesłanie do powierzonej sobie wspólnoty.

Z Bożym błogosławieństwem i opieką Matki Bożej damy radę.

Nowemu Wikaremu życzymy wielu łask Bożych i dobrych owoców duszpasterzowania. Mamy nadzieję, że będzie się czuł dobrze w Ustroniu, wśród nas.
Rozmawiała Barbara Langhammer

Kacik poezji

Cena

Czy za dobro wysoka jest cena?
Przecież nie wymaga wdzięczności...!
Instynktownie się rodzi i rządzi
Spontanicznie objawia istnienie
Tak ubogie w nią ludzkie plemię
Czyż klejnotem unikalnym się jawi?
Może wznieca u tylu obrzydzenie?
Może trudu zbędnego przyczyną?
Zgubą dla bezwstydnego lenistwa...
Dlatego rzeczywistość jej skąpa.
A wszakże uczą, że zbliża do Boga...!
Mało takich, którym zależy
Nie wiedzą, a może są ślepi?
Trwonić nie skorzy własności
Swoich EGO, samouwielbienia
Wzrok tkwi w mroku pustki wnętrza
Choć czas rozrzuci precz kości

Sławomir Jaks

Cisownica, dnia 27 sierpnia 2001 roku.



jest kołem ratunkowym na morzu życia

Mistrz w pchnięciu kulą do trenera:

- Dziś muszę pokazać klasę... na trybunie siedzi moja teściowa!

- E! nie dorzucisz...

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9. 00 - 10. 30**

poniedziałek	Salezjanie
wtorek	ks. W. Firlej
środa	ks. M. Kulik
czwartek	ks. I. Kurkowski
piątek	Św. Klemens

Dzień tygodnia **15. 00 - 16. 30**

poniedziałek	Pasjoniści
wtorek	Pasjoniści
środa	Dominikanie
czwartek	Św. Klemens
piątek	Św. Klemens

Z życia parafii



• W niedzielę intencją wieczornej Eucharystii była modlitwa za dar czterech lat pracy ks. Mirosława Szewieczka w naszej wspólnotie parafialnej. Ksiądz Proboszcz podziękował za wszelkie dobro świadczony przez niego w tym czasie i życzył Bożej opieki na nowej placówce, czyli w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Soli, której będzie administratorem.

Na zakończenie Mszy św. były podziękowania od Parafian.

Także ks. Mirek dziękował wszystkim współpracownikom. W ciepłych słowach wspominał ks. prob. Antoniego Sapotę, z którym pracował rok. Wspominał też wikarych, kościelnych oraz, a może szczególnie, młodzież z którą miał bardzo dobre relacje. Przykładem może być Wspólnota Kaleb. Chciałby, aby nadal istniała. Wdzięczny był za możliwość powstania kawiarenki „Pod Zielonym Rowerem”, jako miejsca, gdzie wiele osób chętnie się spotyka po niedzielnych Mszach św. Ks. Mirek prosił, aby nadal to funkcjonowało, chociaż być może w innym wymiarze. Większość Parafian obecnych na tej Eucharystii podchodziło do ks. Mirka, żegnając się z Nim, dziękując za wszelkie dobro i życząc Bożej opieki na nowej placówce.

• Od tego dnia mamy nowego wikarego, jest nim ks. Maciej Pszczółka. Udało mi się z Księdzem porozmawiać, a „wynik” tej rozmowy możemy przeczytać na stronie. 2.

• W poniedziałek swoje comiesięczne spotkanie mieli Seniorzy. Po Mszy św. spotkali się salce. Na spotkaniu był też obecny ks. Maciej, któremu Seniorzy zwierzyli się, że tęsknią za pielgrzymkami.

JUBILACI TYGODNIA

Elżbieta Sławomirska

Ernest Gawlik

Stefania Nawrotek

Stefania Geremek

Bożena Rucka

Wanda Kolankowska

Cecylia Brachaczek

Maria Pasterna

Henryk Brzezina

Marek Wołowicz



Zacnym Jubilatam życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.

Życ to znaczy okazywać wdzięczność za słoneczny blask i miłość, za ciepło i czułość, których jest tak wiele w ludziach i rzeczach (Phil Bosmans).

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Luniew, ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com